

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2025, nr 2 (90)

ARCHIWUM KULTURY STUDENCKIEJ

Waldemar Janda

List, wspomnienie na zamówienie

Rotunda i ja byliśmy nie tak bardzo blisko, ale...

Jest rok 1978. Chyba kwiecień. Jubileuszowy 15. Studencki Festiwal Piosenki. O godzinie 23.00 w Studenckim Centrum Kulturalnym UJ „Rotunda” miał rozpocząć się recital prawdziwej gwiazdy piosenki. A wcześniej w Teatrze Słowackiego miał się około godz. 22.00 zakończyć Koncert Jubileuszowy reżyserowany przez Jurka Marczyńskiego. Ale świetny skądinąd koncert w najlepsze, przez bisy, trwał i trwał. Siedzę więc w okrągłej sali na parterze i staram się przekonać, choć sam w to nie wierzę, siedzącą naprzeciw Marylę Rodowicz, że za chwilę koncert w teatrze się skończy. I publiczność, i nagłośnienie na jej recital znajdują się w Rotundzie. Jest dobrze po godzinie 23. To moje najbardziej dramatyczne wspomnienie, organizatora festiwalu, z tego studenckiego klubu. A i przyjemne zarazem. Gwiazda okazała się cierpliwą damą i od pewnego momentu to ona, widząc moje zdenerwowanie, pocieszała mnie. Będzie dobrze i wszystko się uda. Recital, ku niezwyklej radości wszystkich, zaczął się już o godzinie pierwszej w nocy.

A skończył, frenetycznym aplauzem, o brzasku. W pionowych wysokich oknach koło sceny pojawiło się światło wczesnego poranka.

Na takie projekty jak Festiwal Piosenki Rotunda była idealnym miejscem. Wielka sala widowiskowa na piętrze mieściła kilkusetosobową widownię i tam podczas Festiwalu Piosenki odbywały się przesłuchania konkursowe i recitale. Przestronne foyer i szerokie schody pozwalały się relaksować. W okrągłej sali na parterze można było próbować przed wyjściem na scenę i napić się coli czy czegoś mocniejszego na tremę.

W foyer na parterze rozkładała się recepcja Festiwalu, a na zapleczu powstawał biuletyn imprezy pod redakcją Wacka Krupińskiego, ilustrowany przez Edka Luteczyna i obradowało jury. Podobnie znakomitą festiwalową przestrzeń Rotundy wykorzystywały Krakowskie Reminiscencje Teatralne, przybliżające widzom studencki, awangardowy teatr polski i zagraniczny oraz KIKS, konkurs kabaretów studenckich, niemniej znakomity jak późniejsza PaKA, a także, bywało, festiwal Jazz Juniors.

Mój bliższy kontakt z Rotundą to lata 1976–1978. Wówczas organizowałem w niej trzy edycje Festiwalu Piosenki – najpierw 13. w 1976 roku, jako Ogólnopolski Studencki Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich, a 14. i 15. już jako Studencki Festiwal Piosenki. Z tą nazwą wiąże się zdarzenie ze spotkania z jurorami 14. Festiwalu. „Kto wymyślił tę nową nazwę?” – zapytał przewodniczący jury prof. Aleksander Bardini. „Co za idiota?” – dodał. „Ja” – odpowiedziałem i chciałem się zapaść pod ziemię. – „Przecież pan profesorze na poprzednich festiwalach często się naśmiewał z tej nazwy OFPiPS” – próbowałem się bronić. „Bo z tej nazwy przynajmniej można było się śmiać, a z SFP kto by się chciał śmiać! Ale niech już tak będzie” – dodał. Pewnie nie chciał mnie bardziej dołować.

No więc Rotunda była dla mnie miejscem, gdzie bezpośrednio poznawałem ważnych w świecie kultury i sztuki ludzi. W jury zasiadali Olga Lipińska, Wojciech Młynarski, Jonasz Kofta, Zygmunt Konieczny, Jan Tadeusz Stanisławski, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Jan Poprawa, a też inni luminarze kultury i z każdym z nich miałem, różnej intensywności, ale osobisty kontakt. Niby dyrektor Festiwalu, ale jednocześnie zaledwie 24-letni świeżo upieczony absolwent Wydziału Elektrotechniki AGH. Więc takie kontakty bardzo mi imponowały, ale też, jak mi się wydaje, czegoś mnie nauczyły.

Poznałem wtedy także laureatów Festiwalu. W 1976 roku na 13. Festiwalu w grupie Nasza Basia Kochana z Gdańska „całkiem spokojnie wypijał trzecią kawę” z Jerzym Filarem liderem zespołu Jacek Cygan, wówczas artysta studencki, dziś wybitny i popularny autor tekstów i poeta. Jan Wołek prosił „weźcie mnie z sobą chłopcy od Bruegla”. A debiutujący w 1977 roku młody Jacek Kaczmarski zapewniał, że „w przedszkolu naszym nie jest źle”, wtedy jeszcze wspólnie z Piotrem Gierakiem. Wówczas pierwszy raz posłuchaliśmy zakłopotanego ilością słuchaczy i aplauzem Andrzeja Poniedziałkiego. Pojawił się i został nagrodzony

Bronek Opałko, wykonawca i kompozytor z kabaretu „Pod Postacią” z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, późniejszy twórca i ucieleśnienie słynnej postaci kabaretowej Genowefy Pigwy. No, a w 1978 roku, na jubileuszowym 15. Festiwalu Jacek Kaczmarski był już gwiazdą, liryczny Grzegorz Bukała wyśpiewał pierwszą nagrodę za *Skrzyпка Hercowicza*, a Rudi Schubert i Wały Jagiellońskie za *Wars wita was*. W tych latach też przez przesłuchania przedfestiwalowe przewinęli się późniejsi artyści Piwnicy pod Baranami – Leszek Wójtowicz i Zbigniew Kowalski, nie zdobywając jednak akceptacji jury. Leszek swoją *Litanią* podbił w 1981 roku festiwal w Opolu i stał się bardem, nie tylko Piwnicy, ale i Solidarności. Zbyszek, już pod nazwiskiem Preisner, zasłynął jako światowej klasy kompozytor muzyki filmowej.

Festiwal Piosenki był dla mnie najważniejszy z imprez rotundowych, bo go organizowałem jako szef i przewodniczący komitetu organizacyjnego. Zostały mi w pamięci także oglądane w ramach Reminiscencji Teatralnych spektakle znakomitych teatrów studenckich. Zapamiętałem *Autobus* warszawskiej Akademii Ruchu, *Pasje* łódzkiego Teatru 77, spektakle Teatru Ósmego Dnia z Poznania, Prowizorium z Lublina czy w końcu, mało dziś pamiętanego, a znakomitego krakowskiego Pleonazmusa. Przyjaźniłem się też i kibicowałem występującemu z sukcesem na Konfrontacjach kabaretowi „Protekst”, z mojego Wydziału Elektrotechniki AGH. A z teatrem Maja Kazimierza Grochmalskiego z Poznania, który poznałem na Konfrontacjach, byłem jako „opiekun ideologiczny” z ramienia SZSP na festiwalu teatralnym w L’Aquila we Włoszech. Wystąpiłem tam nawet w ich spektaklu *Peron*. W tym czasie oglądałem też spektakle Teatru OM, którego twórcą był Krzysztof Lipski i poznałem jego aktorów, wśród których był chyba również Krzysztof Gierat, niegdyś współorganizator Festiwalu Kultury Żydowskiej, a do dziś dyrektor Krakowskiego Festiwalu Filmowego. Krzysztof Lipski znacznie później był organizatorem Konfrontacji Teatralnych i znakomitym dyrektorem Rotundy.

W SCK Rotunda Komisja Kultury ZK SZSP, którą wtedy kierowałem, organizowała bodaj w 1978 roku wręczenie corocznych nagród Lajkonika za działalność artystyczną. W dziedzinie zespołów dostał go wtedy znakomity Chór Dominanta Wyższej Szkoły Ekonomicznej, a indywidualnie Mariusz Pędziulek, wówczas student Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. I pewnie bym tego dziś nie pamiętał, gdyby nie wy-

konany przez niego z brawurą i humorem własny utwór na obój i aparat fotograficzny z lampą błyskową.

Do Rotundy już zupełnie prywatnie chodziło się na filmy. Repertuar przygotowywany tam przez Marka Stęborowskiego rywalizował z tym przygotowywanym w „Jaszczurach” przez Bogusia Kucharka. A oni razem chcieli mieć lepsze filmy niż w kinie studyjnym Sztuka. Konkurencja ta powodowała, że mimo instytucji cenzury, można było poznać najwybitniejsze dzieła filmowe polskie i światowe, ale też produkcje studenckich klubów filmowych. Taki klub działał również w Rotundzie, prowadzony przez Jacka Dembosza.

Krakowskie zespoły Old Metropolitan Band, Jazz Band Ball, Laboratorium, Osjan, które próbowały albo koncertowały w Rotundzie, w jakiejś mierze kształtowały gusta muzyczne wielu studiujących wtedy w Krakowie. Na przykład moje i moich przyjaciół. To prawda, że architektura i klimat SCK „Pod Jaszczurami” bardziej sprzyjały kameralnym koncertom jazzowym, ale te z liczniejszą publicznością udawały się w Rotundzie znakomicie.

Wśród osób tworzących SCK UJ „Rotunda” byli ludzie nietuzinkowi i twórczy, ważni nie tylko dla tego klubu, ale też dla studenckiego ruchu kulturalnego. Maciej Gurgul, świetny organizator i pierwszy po remoncie od 1974 roku szef Rotundy. To on, wcześniej też dyrektor festiwalu piosenki, uczył mnie jego organizacji i później wspierał jako sekretarz i opiekun jury. Kierownik programowy Andrzej Domagałski, filolog polski i poeta, tworzył festiwal Jazz Juniors oraz KIKS, Konkurs Inicjatyw Kabaretów Studenckich. Ewa Marcinkówna, filolog polski i teatrolog, przyszła współtworzyć program Rotundy z małego klubu „Nawojka”, wyróżnionego w konkursie Czerwonej Róży dla najlepszych klubów studenckich w Polsce. Organizowała w 1975 roku Konfrontacje Teatralne. Wspierał ich dyrektor Rotundy Stanisław Szlezygier – spokojny i skrupulatny organizator. Kolejnym sprawnym dyrektorem programowym był Andrzej Szware – dusza towarzystwa i ulubieniec kobiet, a później – człowiek wielu talentów, skrupulatny i twórczy dyrektor programowy, dziennikarz i wybitny dokumentalista kultury studenckiej oraz autor i wydawca książek o niej – Tadeusz Skoczek. A nad wszystkimi i wszystkim czuwał ON, legenda studenckiego ruchu kulturalnego i klubowego w Polsce, szef Ogólnopolskiej i Środowiskowej Krakowskiej Rady Klubów Studenckich, a także Ośrodka Dokumentacji Stu-

denckiego Ruchu Kulturalnego – Andrzej „Wuj” Potok, który rezydował częściej w SCK „Pod Jaszczurami”, ale też SCK UJ „Rotunda” mogła liczyć na jego obecność, uwagę i przychylność.

Pamięć ludzka jest niesłuchanie wybiórcza i niesprawiedliwa. Także i moja. Być może pominąłem ważnych dla Rotundy ludzi i wydarzenia. Wybaczcie. Zwykle czas, w którym byliśmy aktywni i realizowaliśmy wymyślone przez nas i innych projekty uważamy za najciekawszy, najbardziej twórczy. Ci, co robili to przed nami i po nas przeważnie tego nie potwierdzają. Oni bardziej cenią swoje czasy i dokonania. To ludzkie. Ale ja wierzę, że wtedy, kiedy przez pewien czas ze sobą byliśmy, choć nie tak bardzo blisko, Rotunda i ja, bywali z nami wspaniali ludzie i wydarzyło się tam kilka ważnych dla kultury rzeczy. Dla wielu z nas lata 70. nie były więc takie nieznośnie szare, a to co robiliśmy nie było pozbawione sensu.

Waldemar Janda

PS. Tekst o Rotundzie napisałem na prośbę Andrzeja Domagalskiego, niegdyś kierownika programowego w tym klubie, do książki o tym Studenckim Centrum Kulturalnym UJ. Na moje pytanie, czy mogę go wykorzystać też inaczej, napisał: „Wykorzystaj, a książka będzie nosić tytuł *Świat Rotundy*. Mam nadzieję, iż wreszcie w tym roku dobrnę do mety”.

(13 marca 2023)